

Skąd wzięło się to święto?  
– Był zimny dzień styczniowy,  
gdy bezdomnego kota  
napotkał kot domowy.

Rasowy miał kokardkę,  
przepiękne imię Puszek,  
dobrego opiekuna  
i zawsze pełen brzuszek.



– A ja – skarżył się rudy –  
już ledwo daję radę,  
bo sam się muszę troszczyć  
o nocleg i obiadek.

Nie zawsze polowanie  
udaje się, niestety!  
– Naprawdę nie masz domu,  
rodziny i... kuwety?

Nazajutrz o przybłędzie  
wiedziały inne koty.

– Rudemu trzeba pomóc,  
bo koleś ma kłopoty!

A jakiej on jest rasy,  
bo tyle ich na świecie?

– Miau, nie wiem! – pisnął rudy. –  
A wy nie poznajecie?



Kot perski go obwąchał  
i orzekł chwilę potem:  
– To nie jest kot rasowy!  
On pachnie... dzikim kotem!

– Jak nie ma rodowodu  
i szczenię nie przyniesie,  
rodziny i mieszkania  
niech sobie szuka w lesie!